10 fen. 10 fen.

DZIENNIK PORANNY

[illegible]

Rok II. Nr. 196.

Kraków, niedziela 24/poniedziałek 25 sierpnia 1941.

[illegible]

Planowe operacje na froncie wschodnim

Dalsze bombardowanie lotnisk angielskich.

Z głównej kwatery Wodza, 24 sierpnia. Naczelna komenda niemieckich sił zbrojnych komunikuje:

Na froncie wschodnim operacje mają w dalszym ciągu przebieg planowy.

U wybrzeża południowo-wschodniego Anglji samoloty bojowe zatopiły wczorajszego dnia jeden okręt handlowy, pojemności 1.000 ton. Ubiegłej nocy lotnictwo bombardowało kilka lotnisk na wyspie. Poszukiwacze min i łodzie strażnicze zestrzeliły nad Kanałem dwa brytyjskie bombowce.

Podczas ataku niemieckich samolotów bojowych na brytyjską bazę flotową Aleksandrję w nocy na 21 sierpnia uzyskano trafienia bombami w urządzenia portowe i zakłady zaopatrzeniowe. Powstały większe pożary.

Brytyjskie samoloty rzuciły ostatniej nocy na rozmaitych miejscach Niemiec zachodnich i południowo-zachodnich z niewielkim skutkiem bomby rozpryskujące i zapalające. Artylerja przeciwlotnicza zestrzeliła jeden z atakujących bombowców.

Bombardowanie objektów portowych Odessy.

Nowe sukcesy na południowym odcinku frontu wschodniego.

Berlin, 23 sierpnia. Niemieckie samoloty bojowe operujące w dniu 20 sierpnia br. na południowym odcinku frontu wschodniego bombardowały powtórnie i niezwykle gwałtownie objekty i tereny portu odeskiego.

Olbrzymie straty ponieśli bolszewicy zarówno w materjale ludzkim jak i uzbrojeniu wskutek celnych pocisków bombowych, zrzuconych na mola portowe i magazyny oraz skupione tam oddziały wojsk sowieckich.

W związku z nalotami na objekty okrętowe w tym porcie, uległ zniszczeniu jeden sowiecki parowiec pojemności 6.000 ton, natomiast drugi statek handlowy również pojemności 6.000 ton został poważnie uszkodzony.

W okolicy Oczakowa uszkodzono dwa sowieckie statki handlowe łącznej pojemności 7.000 ton, a ponadto celne pociski zrzucone na pozycje artylerji przeciwlotniczej. Na wschód od Dniepru i kolana tej rzeki zaatakowano bombami i przy użyciu broni pokładowej bolszewickie kolumny marszowe oraz znajdujące się w ruchu pociągi kolejowe, ponadto w tymże rejonie zdemolowano ogółem 120 samochodów ciężarowych, zaś cztery pociągi z transportami wojennemi uległy wskutek bombardowania katastrofie wykolejenia się, wkońcu jeden sowiecki pociąg amunicyjny wyleciał w powietrze, a jedną z bateryj artylerji przeciwlotniczej zmuszono do milczenia.

W walkach na froncie wschodnim szczególnie wyróżniła się eskadra samolotów niszczycielskich pod komendą podpułkownika Schalka, odznaczonego komandorją Żelaznego Krzyża.

Eskadra ta nietylko wyniszczyła znaczną ilość nieprzyjacielskich jednostek lotniczych, ale wybiła się na czoło udziałem w akcji niemieckich jednostek bojowych na ziemi. Eskadra ta zniszczyła dotychczas 806 nieprzyjacielskich samolotów, z czego 189 straciła w walkach powietrznych. Pozatem, w wyniku działalności tej eskadry unieszkodliwiono 47 wozów pancernych, zaś 43 baterje artylerji zmuszono do zaprzestania walki, zdemolowała 46 dział i spowodowała pożar 967 samochodów ciężarowych, eksplozje 106 parowozów, wkońcu zdemolowała 20 wagonów-cystern i zburzyła dwa hangary lotnicze.

Lotnictwo niemieckie, operujące w środkowym odcinku frontu wschodniego, dokonało w dniu 20 sierpnia br. licznych nalotów na koncentracje wojsk sowieckich w rejonie Wjaźmy, tudzież atakowało kolumny marszowe i pozycje artyleryjskie.

W kilku miejscach przerwano linję kolejową Homel—Snowsk, przyczem celnemi pociskami zarzucono trzy pociągi z transportami wojskowemi. Ponadto zdemolowano pomieszczenia sztabu pewnej większej jednostki operacyjnej bolszewików. Niemieccy lotnicy zauważyli w miejscach, które poddane były akcji bombardującej, poważnych rozmiarów eksplozje oraz gwałtowne pożary.

Zajęcie Oczakowa.

Berlin, 23 sierpnia. Twierdza morska Oczaków, która była rozbudowana do rozmiarów bazy bolszewickiej dla lekkich sił zbrojnych na Czarnem Morzu, została zajęta przez dywizję niemiecką, która już podczas akcji w Grecji dokonała wybitnych czynów.

Po przełamaniu zaciętego oporu najcięższej sowieckiej artylerji nadbrzeżnej, oraz morskich sił zbrojnych, żołnierze tej dywizji w śmiałym ataku obsadzili miasto.

6.000 jeńców wzięto pod Narwą.

Berlin, 23 sierpnia. Podczas zwycięskich walk, które miały miejsce w rejonie Narwy i w których wyniku doszło do zajęcia miasta Narwy we czwartek 21 sierpnia, wojska niemieckie wzięły do niewoli 6000 jeńców. Pozatem niemieckie formacje zniszczyły 10 sowieckich wozów pancernych, 51 dział, 34 karabinów maszynowych, jak również 400 granatników. W walkach tych bolszewicy ponieśli ciężkie krwawe straty.

Kontynuując walki w rejonie Homla, wojska niemieckie uzyskały dalsze postępy. Formacje sowieckie poniosły ciężkie straty. Liczby jeńców wzrastają stale. — W walkach na wschód od Homla wojska niemieckie zniszczyły 15 czołgów sowieckich, w tem jeden 32-tonowy, zdobywając równocześnie pewną ilość dział.

„Kultura" mieszkaniowa w Sowietach

Ludność, zamieszkująca tereny Rosji sowieckiej, [illegible]a jest na [illegible] [illegible]cający h[illegible] [illegible] stopy życiowej robotnika, w rzeczywistości nie dają mu nawet najskromniejszego minimum higjeny i kultury mieszkania. Zdjęcie nasze przedstawia fragment robotniczej izdebki w jednem z miast sowieckich. Okno pozabijane papą i deskami, przepuszczające słabe tylko promienie światła, a nie przepuszczające powietrza, nędzne umeblowanie i równie nędzny wygląd mieszkańców tej nory, oto cechy charakterystyczne „kultury" mieszkaniowej w Rosji sow.

Petersburg zamieniony w obóz wojskowy.

Berlin, 23 sierpnia. Moskiewska służba informacyjna podała w ub. czwartek nastrojowy reportaż z Petersburga (Leningradu), z którego treści wynikało, że bolszewiccy władcy — mimo przykrych przykładów, jakie dała Warszawa i szereg innych miast — są gotowi poświęcić ludność tego miljonowego miasta portowego, rzucając ją w otchłań potwornej walki partyzanckiej.

Jak wynikało z tego reportażu, miasto zamienione zostało w wielki obóz wojenny. Wydano zarządzenia, mające na celu stawianie oporu i obronę miasta do ostatniej kropli krwi. W reportażu tym m. in. powiedziano z emfazą, że miasto Lenina, będące kolyską rewolucji, nie odda się w niewolę nieprzyjacielską. Gdy nadejdzie dzień wystąpią „niszczycielskie bataljony" (!), obrona ludowa, uzbrojeni robotnicy, studenci i wielu innych i walczyć będą na ulicach. Robotnicy Leningradu dadzą w ofierze swe życie, aby ratować miasto przed inwazją faszyzmu.

Każdy, kto tylko może chwycić za broń, bierze udział w akcji obrony. Akcja wyszkolenia prowadzona jest w pełnym toku i miasto żyje w stanie pogotowia obronnego. Na wielkich terenach sportowych w mieście nie gra się w piłkę nożną, ani w tennisa, ale przeprowadza się o wiele ważniejsze ćwiczenia w strzelaniu, w rzucaniu granatami ręcznemi oraz materjałami łatwopalnemi w postaci flaszek z benzyną (koktajl Mołotowa).

Równocześnie odbywają się specjalne ćwiczenia w walce ulicznej, w walce wręcz i tp. Każdy przemysłowy zakład w Leningradzie zostanie zamieniony na prawdziwą twierdzę obronną. Temi środkami i ramię w ramię z żołnierzami armji sowieckiej walczyć będzie ludność miasta w szeregach obrony ludowej z wrogiem.

70 km od Petersburga

(pwp) **Kraków**, 23 sierpnia.

Należałoby to uważać za jakiś niesłychany zbieg okoliczności, gdy ofensywa niemiecka, która przekroczyła już miasta Narwę i Nowogród miała się zatrzymać u bram Leningradu. Czyżby więc powyższy tytuł miał oznaczać, że zajęcie dawnej stolicy carów na równi się zrównaniu jej z ziemią, a mieszkańcy przeżywają ostatnie dni istnienia tego miasta, tak jak ongiś na stokach Wezuwjusza osadnicy rzymscy zakończyli swój żywot gwałtowną śmiercią zasypani w murach Pompei i Herkulanum?

Wprawdzie taktyka bolszewicka zmierza do obrócenia w gruzy wszystkich osiedli, z których musi się wycofać Czerwona Armja, ale chociaż i tym razem nawołuje się do bronienia każdego węgla domu przez ludność cywilną Leningradu, to i tak niema mowy, aby w czasie kilkudniowych walk zniszczono choćby 10 procent domów dwumiljonowego miasta.

Ten, kto panuje nad danem miastem, decyduje o jego nazwie, a skoro już teraz wszystkie czasopisma niemieckie nazywają miasto położone nad Newą — Petersburgiem, wykluczonem jest zgóry, aby jego miano przypominało w przyszłości wszystkim ohydną postać Lenina.

Od pewnego czasu, gdy bolszewicy postanowili zaapelować do uczuć patrjotycznych Rosjan i przypomnieli im z historji Piotra Wielkiego i Suworowa, wstyd im było może, że swego czasu zbeszcześcili pamięć twórcy Wielkiej Rosji, przemianowując założoną przez niego stolicę. Tak długo przecież, jak długo chorągiew z czerwoną gwiazdą powiewać będzie nad Palacem Zimowym, tak długo stosować należy bolszewicką nazwę.

Armje cywilizowanego świata, które w swym pochodzie na wschód usunęły z powierzchni ziemi liczne posągi Stalina i Lenina, postarają się przecież o to, aby nawet w brzmieniu nazw nie wspominano więcej pseudonimu żyda, który stał się dyktatorem połowy Europy.

Po zajęciu Narwy linja frontu przekroczyła wreszcie na całej długości dawną zachodnią granicę Sowietów (z r. 1939), gdyż bolszewicy bronili się najdłużej w tem znacznem mieście Estonji. Komunikat wojenny wymienił także nieznaną dotąd wcale miejscowość Kingisep, opanowaną przez armję niemiecką, przyczem nie ilość mieszkańców, ale położenie strategiczne tego miasteczka nadaje mu bardzo poważne znaczenie. Kingisep, zwany dawniej Jamburg, leży bowiem nad rzeką Ługą, oddalony o 50 kilometrów od zatoki Fińskiej, a więc przekroczenie Ługi usuwa już ostatnią przeszkodę naturalną w pochodzie na Leningrad.

Drugie największe po Moskwie miasto ZSSR znajduje się temsamem zaledwie o sto kilometrów w linji powietrznej od stanowisk zajętych przez wojska niemieckie w ciągu środy 20 sierpnia. Żadne wzgórze, ani dolina rzeki nie dopomogą na tej nadmorskiej równinie bolszewikom do założenia nowej, choćby prowizorycznej, linji oporu.

Nie jeden, ale dwa kliny przecięły na północnym froncie linję oporu czerwonej armji, utrzymywaną niemal przez miesiąc, gdyż równocześnie zajęto wielkie miasto Nowogród Wielki, położony nad jeziorem Ilmen. Stamtąd zaledwie 50 kilometrów dzieli kolumny marszowe od opanowania trasy kolejowej Leningrad—Moskwa, najważniejszej ze wszystkich sowieckich kolei.

Przecięcie łączności pomiędzy temi miastami byłoby największym sukcesem ze wszystkich dotychczas osiągniętych na wschodnim froncie. Nowogród Wielki leży nad jeziorem Ładoga. Przedłużenie „klina" aż do jeziora Ładogi, zgotowałoby Leningradowi ten sam los, jaki czeka teraz Odessę. Wojska, broniące Leningradu, znalazłyby się bowiem jak w oblężonej twierdzy, gdyż od północy armja fińska zamyka przesmyk Karelski, od zachodu zagraża im armja maszerująca od Narwy, a od południa oddziały pancerne, przybywające z pod Nowogrodu.

Lotniskowiec brytyjski „Illustrious" w naprawie.

Nowy Jork, 23 sierpnia. **„British Press Service" podaje za zgodą ministerstwa informacji, iż lotniskowiec „Illustrious" znajduje się obecnie w jednej ze stoczni amerykańskich celem reperacji.**

W związku z tem admiralicja komunikuje „iż statek ten został w dniu 10 stycznia poważnie uszkodzony przez lotnictwo osi i szukał schronienia najpierw w pobliżu Sycylji, a następnie na Malcie. Lotniskowiec, którego ster był złamany i którego jeden bok głęboko zanurzał się w wodzie, wystawiony był na prawdziwy grad bomb, które spowodowały kilka pożarów i zabiły 80 ludzi. Statek, którym kierować można było tylko przy pomocy maszyn, z trudnością zdołał zawinąć do portu.

Zbiórka starych metali w Stanach Zjednoczonych.

Waszyngton, 23, sierpnia. W Stanach Zjednoczonych już dzisiaj w różnych dziedzinach życia gospodarczego odczuć można skutki żądań angielskich, sięgających astronomicznych cyfr. Za przykładem Niemiec również obecnie Ameryka chwyciła się nowego sposobu uzyskania żelaza mimo, iż do niedawna tego rodzaju zarządzenie spotykało się wszędzie z ironicznym uśmiechem.

Z powodu zaznaczającego się coraz bardziej braku żelaza, mają ulec przetopieniu wszelkiego rodzaju płoty żelazne, szyny tramwajowe, a nawet pewne pomniki z żelaza.

Gospodarcze znaczenie Chersonu

Kraków, 23 sierpnia. **Wskutek zajęcia Chersonu przez wojska niemieckie, dokonanego w dniu 21 sierpnia, utracili bolszewicy znowu ważne miasto portowe nad Morzem Czarnem, posiadającem silnie rozwinięty przemysł. Cherson, liczący okrągło 100.000 mieszkańców, leży u ujścia Dniepru do zatoki tworzonej przez Dniepr. Port Cherson połączony jest z morzem kanałem długości 68 km.**

Jako ośrodek olbrzymich okolicznych obszarów rolniczych, Cherson jest ważnym punktem przeładunkowym dla zboża, stanowiącego większą część całego obrotu dokonanego w porcie i który w r. 1934 wynosił pół miljona ton. Port dysponuje urządzeniami dokowemi, zbiornikami nafty, oraz licznemi elewatorami.

Dla floty czarnomorskiej i to zarówno dla floty handlowej, jakoteż dla sowieckiej marynarki wojennej stocznie reperacyjne, oraz warsztaty budowy okrętów, znajdujące się w Chersonie posiadają bardzo wielkie znaczenie, jak zresztą wogóle cały port wojenny w Chersonie gra bardzo ważną rolę.

Samo miasto Cherson znane jest z tego, iż znajdują się w niem zakłady przemysłu zbrojeniowego, oraz fabryki wyrobów gotowych. I tak w Chersonie znajdują się zakłady wytwarzające amunicję oraz fabryki budujące wozy bojowe i czołgi. Ponadto w Chersonie znajdują się nowo zbudowane większe fabryki maszyn rolniczych i warsztaty reperacyjne dla pojazdów mechanicznych. Prócz przemysłu chemicznego i szklarskiego wymienić jeszcze trzeba przemysł tekstylny, skórzany i przemysł kuśnierski. Ponadto znajdują się tu zakłady przemysłu żywnościowego, wytwarzające przedewszystkiem konserwy, wyroby z ciasta i wódki, oraz kilka większych zakładów młynarskich.

Znaczenie dróg wodnych Rosji Sowieckiej.

Berlin, 23 sierpnia. **Szczególnie wielkie znaczenie wojskowe posiada rozległa sieć kanałów, znajdująca się w Rosji Sowieckiej.** Drogi wodne, zdatne do żeglugi, wynoszą w samej Rosji Europejskiej około 100.000 km. Bez ograniczenia wprost odbywać się może żegluga na niebywale rozległych wodach Wołgi i Dniepru. Mimo to sowiecka flota transportowa nie jest w możności udzielić skutecznej pomocy cofającym się armjom bolszewickim, gdyż jest ona zbyt małą dla pokonania tak olbrzymich zadań.

Wobec stosunkowo bardzo rozrzuconej sieci kolejowej i dróg komunikacyjnych, trzeba jednak przyjąć, iż drogi wodne będą miały szczególne znaczenie dla posuwającej się naprzód armji niemieckiej. Chodzi tu w pierwszej linji o kanały łączące szereg rzek w południowej części Unji Sowieckiej. Zagranicą panuje w neutralnych kołach przekonanie, iż właśnie te kanały przyczynią się w znacznej mierze do spotęgowania transportów dowozowych dla armji niemieckiej i wojsk sprzymierzonych.

„Pomoc" żydów dla Anglji.

Sztokholm, 23 sierpnia. **Według informacji nowojorskiego organu żydów, argentyńscy żydzi przekazali rządowi brytyjskiemu kwotę 40.000 dolarów na stworzenie żydowskiej eskadry powietrznej.**

Ofiarodawcy zwrócili się z prośbą, aby pierwsze samoloty wykonane za złożoną gotówkę nazwać mianem „Herzla" i „Balfoura". Na uwagę zasługuje jednak fakt, iż nie mówi się o żydowskiej obsadzie tych samolotów przez pilotów-żydów.

Katastrofa samolotu chilijskiego.

Buenos Aires, 23 sierpnia. Z miasta Mendozy, stolicy zachodniej prowincji, noszącej identyczną nazwę, nadeszła wiadomość o katastrofie chilijskiego samolotu wojskowego, który wskutek niepomyślnych warunków atmosferycznych spadł w argentyńskiem paśmie Kordylierów, opodal granicy Chile.

W katastrofie samolotu zginęli dwaj oficerowie lotnictwa. Aczkolwiek przeloty nad Andami od szeregu tygodni natrafiały na poważne trudności, tragicznie zmarli lotnicy próbowali zrzucić przy pomocy spadochronu zapasy żywności, przeznaczone dla urzędników kolejowych i celnych na stacji Caracoles, która od szeregu dni odcięta jest od świata wskutek trudnych do przebycia zasp śnieżnych.

We czwartek udały się argentyńskie samoloty nad masyw gór andyjskich, aby pośpieszyć z pomocą odciętym od świata urzędnikom. W tym celu musieli oni wzbić się na wysokość ponad 7.000 metrów, jednakże silna zamieć śnieżna i wiatr uniemożliwiły dostarczenie i zrzucenie żywności ofiarom „białego dramatu".

Pod sąd za antyżydowski artykuł.

Lizbona, 23 sierpnia. „Times" donosi w swem czwartkowem wydaniu o znamiennym wyroku sądowym, jaki zapadł przed jednym z londyńskich trybunałów karnych, przed którym odpowiadał b. wydawca czasopisma „Truth" Henry Newham. Otóż Newham został skazany na grzywnę w sumie 525 funtów oraz na ponoszenie kosztów sądowych za to tylko, iż pozwolił sobie na antysemicką wycieczkę pod adresem żyda Laski'ego.

W sierpniu 1940 r. na łamach wspomnianego czasopisma ukazał się artykuł p. t. „Dwojaki patrjotyzm", w którym autor zauważył, iż wśród nazwisk na liście strat angielskich w czasie kampanji we Francji znalazło się kilka angielskich nazwisk szlacheckich, ale nie figurują tam tego rodzaju nazwiska, jak Gollancz, Laski lub Strauss. Z faktu powyższego chciano wyciągnąć wniosek, że podobnie, jak to miało miejsce w wojnie światowej, polała się najlepsza krew angielska w tym tylko celu, aby różne „Straussy" mogły spokojnie siedzieć na swych śmieciach. Laski piastuje godność prezesa „Jewish Board of Deputies".

AZORY — „Wyspy Jastrzębie"

Lądy nad czterokilometrową głębiną.

Kraków, w sierpniu.

Skromne wyspy Azorskie znajdują się od pewnego czasu na tapecie opinji światowej. O Azorach mówi się głównie z powodu podjętej przez rząd portugalski fortyfikacji wysp. W jednej też chwili, jak w soczewce, skupiły się spojrzenia wszystkich na małej grupie zagubionych wśród bezmiarów oceanicznych lądów. Nie pozostając tedy w tyle, przyłóżmy również i my szkło powiększające do owych dziewięciu punkcików na drodze z Europy do Ameryki. Przejdźmy po tych wyspach oczyma statystyka-geografa oraz ciekawego zawsze dziejopisa.

Azory składają się z 9-ciu wysp

o łącznej powierzchni 2400 kilometrów kwadratowych. Tworzą one najbardziej odległy od lądu stałego archipelag — z przylądku portugalskiego Sao Roque do Azorów jest około 1400 km. Ciągną się one pasem długości 650 km. z północnego-zachodu ku południowemu-wschodowi między 37 a 40 stopniem szerokości geograficznej półn. i 27 a 34 stopniem długości geograficznej zachodniej. Archipelag dzieli się na 3 części. Nazwy wysp, idąc ku wschodowi, brzmią: Flores, Corvo, (część środkowa, największa) — Fayal, Pico, Sao Jorge, Graciosa i Terceira, wreszcie we wschodniej części San Miguel i Santa Maria.

Wszystkie te wyspy są **pochodzenia wulkanicznego**, a pnie ich sięgły z głębokości aż 4 tysiące metrów. Te same głębiny zresztą dzielą również przestrzeń między wyspami.

Wyspy powstały przeważnie w okresie trzeciorzędowym. Tu właśnie jest największe skupienie wulkanów znanych w geografji pod nazwą „kalderów" (z hiszpańskiego „kocioł") o silnie rozszerzonych kraterach skutkiem permanentnego zapadania się części środkowych i nadmiernie silnych wybuchów centralnych. Najwyższym z nich jest wulkan **Pico Alto na wyspie Pico**, wysoki 2320 metrów.

Azory zostały dla cywilizacji europejskiej

odkryte przez Portugalczyków w roku 1431.

Oni też byli pierwszymi kolonizatorami tych ziem. Wykopaliska i dość znaczne znaleziska starych monet są świadectwem wcześniejszego poznania Azorów przez **żeglarzy kartagińskich**, a następnie przez **Arabów i Normanów**.

Od r. 1580 do 1640 zaznały Azory wszystkich zmiennych losów macierzystej Portugalji, która w tym czasie pozostawała pod panowaniem Hiszpanji. Nie można zaprzeczyć, że okres ten zaznaczył się pewnym **rozwojem kulturalnym Azorów**. Zasługę główną ponoszą w tym wypadku **Moriskowie**, którzy w następstwie nieudałego powstania między rokiem 1568 a 1570 wygnani zostali z Hiszpanji i masowo uciekli na odległy prawie półtora tysiąca kilometrów egzotyczny ląd. Innym, ważnym, tym razem w ujemnym sensie, był okres politycznych starć Miguelistów z liberałami portugalskimi przed rokiem 1834, kiedy ostatecznie walki te zakończyły się wypędzeniem Miguelistów.

Pierwsi koloniści portugalscy i ich następcy, coraz liczniej imigrujący na żyzne wyspy,

ulegli z biegiem czasu masowemu napływowi innych elementów,

z którymi zmieszali się tworząc ostatecznie nowy, swoisty typ Azorczyka. W jego żyłach płynie obok krwi portugalskiej również krew mauretańska, flamandzka, anglo-amerykańska, wreszcie nieco murzyńskiej. Głównym zajęciem ludności azorskiej pozostało do dziś dnia **rolnictwo i sadownictwo**. Niżej położone części wysp nadają się znakomicie pod plantacje drzew pomarańczowych, ananasów, bananów, fig, kokosów i daktyli, następnie w mniejszej już ilości krzewów kawowych, trzciny cukrowej, herbaty, pszenicy i kukurydzy.

Gleba Azorów, dzięki swemu wulkanicznemu podłożu, jest bardzo urodzajna. Niestety jednak, zaludnienie, dziś dochodzące do 270 tysięcy mieszkańców, jest zbyt duże na możliwości rolniczej produkcji. Tembardziej, że w tych okolicach sama gospodarka rolna pozostawia wiele do życzenia.

Trudności natury gospodarczej dały się już we znaki wyspiarskiej ludności w okresie poprzedzającym poprzednią wojnę światową. Nastąpiła skutkiem tego

masowa emigracja głównie do Stanów Zjednoczonych i Brazylji,

a jej widomym do dziś rezultatem jest np. **ogromna przewaga kobiet wśród ludności wyspy Pico**, drugiej z Azorów co do obszaru (447 km. kw.), a trzeciej pod względem zaludnienia (ok. 30 tysięcy mieszkańców).

Stolica wysp Azorskich, to miasto Angra,

leżące na Terceirze (421 kilometrów kw. i 60 tys. mieszk.). Wulkaniczna ta wyspa i główny port dały szczególnie gościnne schronienie emigrującym z Portugalji liberałom między rokiem 1818 i 1834. Największą jest wyspa **Sao Miguel** o powierzchni 777 km. kw. ze 130 tysiącami mieszkańców i głównem miastem, a zarazem dogodnym portem Ponte Delgada.

Wspomnieć tu trzeba jeszcze wyspę Sao Jorge, podobnie mocno wulkaniczną jak Terceira, z liczbą ludności 25 tysięcy przy 244 km. kw. obszaru. Głównem miastem jest tu malutka ślicznie zabudowana Vila das Velhas (2 tys. mieszk.). Szczyt główny Pico da Esperanza ma 951 metrów wysokości, wynosi się więc znacznie nad małą wyspę i widoczny jest zdaleka dla nadpływających okrętów.

Jedna z mniejszych, skalista Graciosa, (pow. 65 km. kw.), na której podstawą utrzymania 9 tysięcznej ludności jest uprawa lnu oraz hodowla owiec, pamięta żywo zapisaną w lotniczych kronikach świata **tragiczną katastrofę samolotu Idzikowskiego w czasie drugiej próby przelotu nad Atlantykiem z Europy do Ameryki.**

Znakomite położenie komunikacyjne Azorów na wielkim szlaku okrętowym: Ameryka—Europa Południowa wpłynęło w znacznym stopniu **na rozwój tamtejszego handlu**. Zwłaszcza w głównych portach wysp: Horta na wyspie Fayal, Ponte Delgada i Angra dawno już osiedliły się liczne zastępy kupców, amerykańskich i angielskich. Leżąc też na tak ruchliwej trasie, jaką stanowi szlak Ameryka—Europa, stały się te porty (zwłaszcza Horta) pierwszorzędnemi stacjami handlowemi.

Tak wyglądają zbliska Azory.

Zdzisław Krasnoroda Wójcik.

Londyn a zwycięstwa niemieckie na Ukrainie.

Sztokholm, 23 sierpnia. **Według doniesień sprawozdawców szwedzkich z Londynu oświadczono w Downing Street, iż odwrót sowiecki na Ukrainie oznacza zmianę dotychczasowej strategji sowieckiej.**

Dotąd bolszewicy starali się utrzymać swe pozycje mimo, iż było to prawie niemożliwe ze względu na stałe wypady czołgów niemieckich. Jeżeli obecnie bolszewicy rezygnują z tej taktyki, to prawdopodobnie dlatego, że armja sowiecka nie dysponuje odpowiednią ilością sił mechanicznych i dlatego nie jest w stanie przeszkodzić głównym siłom niemieckim w stałem utrzymywaniu kontaktu z wysuniętemi oddziałami pancernemi.

Uchodzi za pewne — tak oświadczają w Londynie — iż znaczna część armji marszałka Budiennego została na Ukrainie wskutek niespodziewanego pochodu wojsk niemieckich na Ukrainie zachodniej odcięta od Morza Czarnego. Utrata tego terenu stanowi wielkie zwycięstwo dla Niemiec, a skutki tego mogą okazać się dla Rosji sowieckiej o wiele groźniejsze, o ile nie uda się marszałkowi Budiennemu wyratować swej armji. W każdym razie trzeba już dziś stwierdzić, iż Niemcy zdobyli obecnie na Ukrainie południowej niezmierne obszary, wartościowe tak pod względem gospodarczym, jak i przemysłowym.

Rewizja historji Ameryki.

Nowy Jork, 23 sierpnia. W Anglji zreformowano lekcje historji Ameryki. Nauczyciele angielscy zostali dokształceni na letnich kursach wakacyjnych na temat życia amerykańskiego, sztuki, literatury i geografji. O ustroju Stanów Zjednoczonych i władzy prezydenta specjalne wykłady prowadził Harold Laski. Jako instruktorów wyznaczono obywateli amerykańskich, przebywających w Anglji, pomiędzy nimi również dziennikarz Wincenty Sheen.

Dotychczasowe wiadomości młodych Anglików o Stanach Zjednoczonych ograniczały się w przeważnej części do kilku dorywczych wiadomości o Waszyngtonie, amerykańskiej wojnie o niepodległość, wojnie domowej, doktrynie Monroego, o Wilsonie i jego Lidze Narodów.

Włoski komunikat wojenny.

Rzym, 24 sierpnia. Włoski komunikat wojskowy z soboty brzmi następująco:

Główna kwatera włoskich sił zbrojnych komunikuje:

Do zwycięskich akcyj lotnictwa przeciwko nieprzyjacielskim jednostkom i objektom **w Tobruku**, o których doniesiono we wczorajszym komunikacie sił zbrojnych i w których brały udział także i włoskie formacje myśliwskie, dołączyły się nowe, wspaniałe sukcesy niemieckich myśliwców, którzy w walkach powietrznych zestrzelili dalszych dziesięć brytyjskich aparatów. — Angielskie samoloty dokonały nalotów na miasta Trypolis i Derne bez godnego wzmianki rezultatu. W Bardji nasza obrona strąciła dwa nieprzyjacielskie bombowce.

W Afryce wschodniej ożywiona działalność artyleryjska i pomyślne dla naszych wojsk starcia na rozmaitych odcinkach obszaru walki pod Gondarem. Nieprzyjaciel został wszędzie odparty i pozostawił licznych zabitych na polu bitwy. Zdobyto broń i wiele amunicji.

Zawsze ci sami.

Pretoria, 23 sierpnia. **Jak informują, władze usunęły ze stanowisk dyrektorskich w organizacji zakupów materjałów wojennych dwóch żydów Pococka i Hirscha, przyczem nie podane zostały przyczyny tego kroku.**

Obaj dyrektorzy byli posłami i wywodzą się z rodzin żydowskich. Usunięcie ich z zajmowanych stanowisk pozostawać ma w związku z powszechnie znanemi faktami udzielania zamówień materjałów wojennych po cenach znacznie wyższych wyłącznie firmom żydowskim, których właściciele pozostawali w osobistych, względnie politycznych stosunkach z Pocock'em i Hirschem.

Czynniki rządowe uważały za wskazane nie pokrywać swym autorytetem machinacyj obydwu geszefciarzy, zwalniając ich ze stanowisk bez podania bliższej przyczyny tego kroku z obawy przed wybuchem skandalu.

Konoye i Toyoda przyjęci przez cesarza.

Tokio, 23 sierpnia. **Premjer książę Konoye i minister spraw zagranicznych Toyoda zostali w piątek popołudniu przyjęci przez cesarza na specjalnej audycji, celem złożenia sprawozdania.**

Zdementowanie pogłosek o Iranie.

Ankara, 23 sierpnia. Anatolijska agencja prasowa komunikuje: Półoficjalny dziennik „Ulus" donosi: Mamy znów nowy dowód, do czego zdolna jest obca propaganda, wyszukując sobie nowy temat. Mianowicie idzie o pogłoski, według których miał się rzekomo utworzyć spisek celem zlikwidowania obecnej formy rządzenia w Iranie. Osoby znające olbrzymi postęp i wielkie reformy, jakie w dziedzinie administracji w sąsiadującym z nami krajem wprowadził dzielny jego wódz Riza Pahlawi, nie będą się dziwiły lansowanym plotkom, których nieprawdziwość zdementowała agencja Pars, bowiem wszyscy mieszkańcy Iranu stojący wiernie u boku swego wodza są zdecydowani nie tylko utrzymać stan obecny, ale nawet — co nie jest wykluczone — umocnić go.

Trudno w to uwierzyć, aby znalazł się bodaj jeden Irańczyk, któryby pozwolił sobie na niedotrzymanie wierności lub popełnienie zdrady swego kraju, a co gorsze, by wchodził w porozumienie lub współpracował z zagraniczną organizacją.

Wszystko, co posiada Iran, jest dziełem jego wielkiego reformatora szacha Riza Pahlavi. Z tego też powodu jest niemożliwością wyobrazić sobie, aby bodaj jeden Irańczyk mógł być zdolny do wystąpienia przeciwko swemu rządowi, który wzniósł kraj na taki poziom dobrobytu i kultury.

Pierwsze międzynarodowe targi w Chorwacji.

Zagrzeb, 23 sierpnia. Nowe państwo chorwackie urządza w dniach 6 do 15 września w Zagrzebiu swoją pierwszą międzynarodową wystawę wzorów.

Wystawa ta ma przedstawiać produkty chorwackie w zakresie przemysłu i rękodzieła. Już dzisiaj obszar wystawy jest obsadzony do ostatniego miejsca, a zgłoszenia, nadeszłe z zagranicy, zapowiadają re[illegible] udział wystawców.

W kilku wierszach.

W Monzon (prowincja Huesca w Hiszpanji) ujęto osławionego anarchistę Cezario Garinde, który podczas wojny domowej zamordował 29 Hiszpanów, należących do stronnictwa narodowego.

*

Do nieokupowanych terenów Francji przybyło 400 oficerów zwolnionych z obozu jeńców w Niemczech. Chodzi tutaj o uczestników wojny światowej z 1914 do 1918, którzy zostali w ojczyźnie przyjęci z hono[illegible].

*

W ciągu ubiegłego tygodnia udała się portugalska misja wojskowa samolotem z Lizbony do Berlina.

*

Jak podaje „Times", również w Indjach w przyszłości wydawane będą znaczki pocztowe w mniejszych, aniżeli dotychczas formatach. Zarządzenie to podyktowane zostało dotkliwym brakiem papieru. Dotychczasowe znaczki indyjskie wyrabiane były ze specjalnego papieru, który Indje musiały importować z zagranicy.

Kwiaty, kwiaty, kwiaty.

Kwiaty ogrodu miejskiego w Sosnowitz.

Sosnowitz, w sierpniu.

Idąc przez ulice Sosnowitz, nie spoglądamy już nawet na znajdujące się przy chodnikach zieleńce, ponieważ przyzwyczailiśmy się do tego obrazu. Gdy jednak zmęczone oczy skierujemy na rozkwiecone rabaty, widzimy, że mienią się one różnobarwną tęczą kolorów. **Przepych barw i kwiecistych kształtów dziwną radością napełnia wtedy nasze serca.**

Szczególnie piękne wrażenie robi pełna kwiecia Rathausstrasse z potężnym gmachem Ratusza w głębi. Obok gmachu rododendrony ciemną zielenią odcinają się od barwnego kobierca, otaczających ich kwiatów. Przy zbiegu Warschauer- i Hauptstrasse, na trójkątnym trawniku szeroko rozłożyła swe liście kanna. Od jej świeżej zieleni miło odbijają oprawione w ciemnoczerwone kwiaty pęki tytoniu. Przed dworcem zieleni się symetryczny kwadrat trawy, a potężna fasada dworca po przeprowadzonych ostatnich pracach, w nowej szacie sprawia niezwykle miłe wrażenie.

Dziś pierwszy raz złożyliśmy

wizytę w Miejskim Ogrodzie przy Breslauer Strasse.

Pod uprawę wzięta została tu znaczna powierzchnia. Jest to teren objęty działalnością p. insp. **Kuhna**, który urządził go wspaniale, dzięki wielkiej wiedzy i doświadczeniu zdobytemu podczas długoletniej pracy w Breslau. W pracy pomaga mu p. **Nowak**, pochodzący z Górnego Śląska.

W parku szerokie ścieżki obsadzone są przepięknemi daljami. W blasku słońca przechylają one swe bajecznie kolorowe, kędzierzawe korony, ciesząc swym pięknym widokiem. Na umieszczonych obok kwiatów tabliczkach czytamy ich nazwy: Lucyfer, Preludium, Ballegos Glory, Andreas Hofer itd., często dla nas niezrozumiałe i tajemnicze. Zadziwia nas tylko ich różnorodność, bo jak się dowiadujemy, w parku znajduje się aż **200 gatunków dalji.** Kwietniki te są obsadzone ligustrem, posadzonym na rosyjski sposób. W jesieni będzie on estetycznem pasmem obramowywał je na całej długości.

Dolna część parku pokryta jest cała trawnikami. Dawniej znajdowały się tutaj dwa stawy, lecz obecnie są one suche — gdyż wskutek regulacji Bryniey, straciły wodę podskórną. W pracach nad ich zasypaniem przewieziono 1200 m. sześć. ziemi. Tuż przy parku 2 ha ziemi zostały wzięte pod uprawę żyta i ziemniaków, a na następny rok przeznaczone one będą pod **założenie wzorowej farmy ptactwa domowego.** Będą również rosły tutaj drzewa owocowe.

Gdy spojrzymy wstecz, ujrzymy długim szeregiem ciągnące się po obu stronach parku tarasowato schodzą szerokie schody, smukłe włoskie topole. Z wyższej części szpeci trochę ich niezbyt estetyczne obmurowanie, lecz jesienią zostanie ono zmienione i zastąpione innem. Zszedłszy ze schodów, dochodzimy do dużego trawnika, obsadzonego **kochią i rycynusem.** Strojny w kwiecie tytoń obejmuje go różnobarwną ramą dokoła. Między kwiatami po trawniku poważnie spacerują **para pawi.** Od czasu do czasu rozpościerają one swe tęczowe ogony, migając między kwiatami. Od jakiegoś czasu po parku spaceruje również **młody bocian.** Na swych długich nogach stąpa dostojnie po alejach i rabatach, wiecznie zamyślony, jak filozof. Odłączyć się od swych towarzyszy, bo do dalekiej podróży był za słaby, a ponieważ dobrze się tutaj z nim obchodzą, zamyśla pozostać na dłuższy czas.

Do żywego inwentarza parku należy także i w pewnym stopniu **oswojona już kawka.** Przelatuje teraz oto między krzewami, głośnem krakaniem dając znać o swem istnieniu. Na zawołanie p. insp. Kuhna przylatuje posłusznie i siadając na ramieniu, do ucha skrzeczy mu zasłyszane plotki.

Ogród kwiatowy ma powierzchni dziesięć hektarów.

Liczba kwiatów zasadzonych wynosi kilka setek tysięcy, a liczbę ich gatunków także trudno podać. Samych dalij jest przeszło 200 gatunków, a ponad 100 gatunków, różnych specjalnych roślin i krzewów, któremi są obsadzone kamienne wzniesienia. Na grzędach stoją setki lilij, tysiące goździków na cienkich łodygach trzęsie swemi powichrzonemi główkami. Wszędzie panuje istna orgja barw i kształtów.

Obok ogrodu kwietnego

sześć ha ziemi jest obsadzona warzywami,

a jeden hektar jest obsiany samym grochem Viktoria. Prócz tego, jak już mówiliśmy, 3 ha są obsadzone żytem i ziemniakami, lecz teren ten w roku przyszłym będzie przeznaczony na założenie farmy dla hodowli drobiu. W tym roku hodowla ta jest już coprawda prowadzona, lecz prowizorycznie i w małym rozmiarze. Na farmie obecnie znajduje się bowiem tylko **520 kurcząt, 100 kaczek, 24 indyki i jeden królik.** W przyszłym roku liczby te niewątpliwie kilkakrotnie się zwiększą.

Między innemi urządzeniami zostanie wybudowana specjalna wylęgarnia i baseny dla kaczek. Piece wylęgowe są już na miejscu. Na terenie Ogrodów Miejskich istnieje również

mała szkółka drzewek i ogród owocowy.

Rośnie tutaj 51 jabłoni, około 20 wiśni — oraz przeszło 100 krzaków porzeczek i agrestu. W długich szeregach na grządach 4000 krzaków pomidorów pyszni się w słońcu swemi pięknemi gronami.

W opiece Ogrodów Miejskich pozostają wszystkie znajdujące się na terenie miasta kwietniki i zieleńce. Między innemi należą również i znajdujące się w innym punkcie miasta obsiane fasolą 2 morgi gruntu, 2 morgi grochu i 1 morga łąki.

Zatrudnionych jest obecnie 130 robotników i robotnic,

dla których buduje się teraz świadalnię.

Inspektor Ogrodów Miejskich, jak już powiedzieliśmy, czuwa nad obsadzaniem i urządzaniem wszystkich zieleńców w mieście. Już teraz planuje on, w jaki sposób wyzyskać pod założenie parku zniwelowany ostatnio teren o powierzchni 13 ha, leżący tuż za Ratuszem. Według planów, teren ten, na którym się już teraz zieleni trawa, zostanie obsadzony drzewami i krzewami i zczasem powstanie tutaj, w samem centrum miasta piękny park.

Prócz tego, w przyszłym roku w wielu punktach projektuje się założenie nowych rabatów i kwietników, aby podnieść estetyczny stan Sosnowitz na jeszcze wyższy poziom. Do obsadzenia skwerów użyte zostaną morwy, które się hoduje na terenach obok szkoły Hansa Schemma. Została tam bowiem założona szkoła ogrodnicza.

Reasumując wrażenie wizyty z odbytej w Miejskim Ogrodzie i przechadzki po tonącym w kwiatach Sosnowitz, dopiero wtedy widzimy dokładniej, jak wiele pracy włożono i stale wkłada się nad upiększeniem miasta. Postarajmy się te wysiłki należycie ocenić i postępować tak, aby pracy tej nie utrudniać. Nauczmy się szanować to, co czyni się dla naszego wyłącznie dobra.

Podziemna Wenecja Śląska.

Tylekrotnie mówi się o nieprzebranych bogactwach naszej ziemi. Niektóre z nich leżą wprost przed okiem i trzeba sięgnąć tylko ręką, aby wejść w ich posiadanie. Słusznie inwestuje się wielkie sumy w przedsięwzięcia turystyczne, które mają pogłębić poznanie kraju i uczynić z tej dziedziny dźwignię bogactwa.

Takie refleksje nasuwają się nam, gdy myślimy o **podziemnem mieście pod Tarnowitz.** To skromne miasteczko, kolebka górnictwa na naszych terenach, z ogromnej tradycji historycznej, chowa w swem wnętrzu, przeoranem trzydziestokilometrową siecią korytarzy podziemnych, niewidzialną doprawdy atrakcję. To jedyny system kanałów wodnych, ganków, sztolni, szybów, pieczar, jezior, wodospadów i wulkanów. Tak, prawdziwych wulkanów.

Tarnowitz, dziś niewielkie miasteczko — było dawniej klasycznym grodem górniczym, kwitnącym kulturą materjalną i duchową. Miasto to miało podówczas o wiele więcej mieszkańców, niż dzisiaj. Wspomina o nim nawet Goethe. A stara historyczna winiarnia też mówi chyba sama za siebie. Całe Tarnowitz zostało od dwunastego stulecia podkopane. Drążono ziemię bogatą w kruszce: ołów, cynk i srebro. Na korytarzach ganków znajdowano po wiekach szkielety złodziei z workami, pełnemi drogiego kruszcu. Zakradali się oni do szybów, aby wydrapać cenny minerał i w drodze powrotnej ginęli w labiryncie ganków, gdzie ich kości po wiekach znajdowali górnicy.

Wejście do podziemnych Tarnowitz znajduje się przy dawnej kopalni galmanu, od lat nie eksploatowanej, mimo iż znawcy twierdzą, że czterdzieści procent kruszcu leży jeszcze w tych złożach. Do Tarnowitz, świetnego ongiś miasta, kołyski górnictwa kontynentalnego, chluby Śląska, ściągały tłumy, aby podziwiać prężność górniczą i rozmach miejscowego przemysłu. Tarnowitz miały dawniej charakter miejscowej stolicy, a nawet panowie ziemi bytomskiej tu rezydowali.

Dziś ciche miasteczko spokojnie żyje na swej świetności, pogrzebanej w ziemi. Dopiero gdy wejdziemy w głąb ziemi, świetność ta ukazuje się nam w całej swej okazałości. Podziemne labirynty, ciągnące się pod tem miastem i okolicą, które pokazują mozolną pracę górnika, owe przez dziesiątki lat drapane korytarze, dziwy natury, bystre rzeki, krynicznie czyste, płynące przez trzydzieści kilometrów sztolni, rzeki głębokie i spławne. A potem dziwy wydrążonego kruszcu: wulkany, pieczary, wodospady.

Podziemny świat w Tarnowitz, miasteczku najeżonym przez kilka wieków siedmioma tysiącami szybów, opłynięty spławną wodą, uregulowany w skalnych sklepieniach, miasto tajemniczych ganków, po których można błądzić miesiącami, doprawdy atrakcja światowa. **Tu odżywają czasy najpiękniejszych, zamierzchłych legend, demonów, gnomów, zaklętych duchów podziemi, mistycznie nastrojone cuda, wyprawione robotą naszych ojców i dziadów, dzieło żywiołów.** Jadący drogą woźnice słyszeli nieraz w głębi ziemi huk przytłumiony. To wodospady tętniące spiętrzają wody podziemi. To żyje podziemna Wenecja Śląska, kraina dziwów i czarów.

Z sali sądowej

Sprzedawali kradzioną skórę.

Dwóch przyjaciół żydów z Bendsburg, zakupiło swego czasu większą ilość skór dobrego gatunku, pochodzącą z kradzieży, na ogólną sumę 120 Rm. Obydwaj oskarżeni: Rosenberg i Pieprz usiłowali wmówić sądowi, że nie wiedzieli o tem, jakoby skóra ta miała pochodzić z kradzieży.

Sąd nie dał wiary naiwnym tłumaczeniom paserów, radząc im przyznać się do popełnionego czynu. Ponieważ obydwaj żydzi upierali się przy swych pierwszych zeznaniach, a sąd dowiódł im winę, zostali oni surowo ukarani. **Szyja Piotr skazany został na cztery miesiące więzienia, a Rosenberg otrzymał taką samą karę, tylko z tem, że został mu zaliczony 10-miesięczny areszt śledczy.**

Kradły węgiel z wagonu.

Przed sądem w Sosnowitz stanęły dwie przyjaciółki zamieszkałe w Sosnowitz, Halina D. i Katarzyna Ch. Obydwie oskarżone kradły węgiel z wagonu stojącego na bocznicy kolejowej. Pierwsza z nich zrzucała na ziemię kawały węgla, a druga pilnowała, czy nie nadchodzi ktoś ze służby kolejowej.

Policjant kolejowy, który dozorował na bocznicy był na tyle sprytny, że podszedł bardzo blisko i przyłapał złodziejki na gorącym uczynku. Przed sądem obydwie wypierały się winy, nie przyznając się do popełnionego czynu, lecz **sąd nie dał wiary ich wykrętnemu tłumaczeniu i wydał wyrok skazujący oskarżone na zapłacenie po 50 Rm. grzywny z zamianą w razie nieściągalności na 14 dni więzienia.**

Za pomoc przy nielegalnym uboju.

Sąd Grodzki w Warthenau skazał żyda Szyję Ickowicza z Warthenau za pomoc przy nielegalnym uboju na karę jednego miesiąca więzienia i zapłacenie 100 Rm. grzywny.

Oskarżony w kwietniu br. pomagał mianowicie jednemu z tamtejszych mieszkańców przy uboju nielegalnie zakupionej krowy. Policja wpadła na trop przestępstwa i postawiła żyda w stan oskarżenia. Na rozprawie tłumaczył się on, że nie wiedział, iż krowa ta pochodzi z nielegalnego zakupu, lecz sąd nie dał wiary jego kłamliwym wywodom i wydał wyrok skazujący.

Co dzień niesie?

SIERPIEŃ
24
Niedziela

Dziś Bartłomieja.
Jutro Ludwika
Wschód słońca 5.34
Zachód 19.42

Bendsburg

Ogłoszenia na nieodpowiednich miejscach.

Pomimo wprowadzenia we wszystkich punktach miasta słupów i tablic ogłoszeniowych, wciąż jeszcze dają się zauważyć na płotach i murach przeróżne ogłoszenia i klepsydry, zwłaszcza w dzielnicach zamieszkałych przez żydów. Wystarczy przejść jedną albo drugą ulicę, a wyraźnie rzuca nam się w oczy wielka moc poprzylepianych „gdzie się da" rozporządzeń władz samorządowych, miejscowej ludności żydowskiej. Istniejący stan rzeczy powinien ulec natychmiastowej zmianie, bowiem władze miejskie nie poto starają się o nadanie jak najbardziej estetycznego wyglądu miastu, aby niektórzy obywatele mieli tę pracę niweczyć.

Z Sosnowitz i okolicy.

Omal nie pod kołami tramwaju.

Na przystanku tramwajowym przy Bendzinerstrasse w Sosnowitz, zdarzył się wypadek, który tylko dzięki przytomności jednego z pasażerów nie skończył się tragicznie. Do odjeżdżającego w stronę Sosnowitz tramwaju wsiadła między innemi pewna młoda kobieta, lecz w chwili gdy tramwaj ruszał, kobieta ta usiłowała z powrotem wyskoczyć. Uczyniła to jednak tak niezręcznie, że głową uderzyła o ścianę tramwaju i niezawodnie dostałaby się pod koła, gdyby nie jeden z pasażerów, który wychyliwszy się, zdecydowanym ruchem odepchnął ją od tramwaju. Wskutek upadku nieostrożna kobieta doznała jedynie kilka okaleczeń głowy.

Greta Garbo na cenzurze

Greta Garbo została uznana przez władze angielskie, jako niebezpieczna z punktu widzenia przyjacielskich stosunków angielsko-sowieckich! Że Greta Garbo była i jest *burżujką* co do tego nie było nigdy żadnych wątpliwości, ponieważ jej gaża holywoodska nawet dla przeciętnych burżujów europejskich była marzeniem. Lecz, żeby jej produkcje artystyczne *zagrażały brytyjskim stosunkom międzynarodowym*, o tem ani ona sama napewno nie pomyślała, ani też jej dyrektorom filmowym nie wpadło na myśl! A jednak tak jest i Greta Garbo została z programów kin londyńskich „ściągnięta"!

A stało się to tak: „boska Greta grała rolę tytułową w filmie p. t. „*Ninoczka*". Była to sobie skromna komedja filmowa, która w lekko satyryczny sposób przedstawiała młodą dziewczynę, urodzoną i wychowaną w Rosji Sowieckiej, która raptem przyjeżdża do świata „burżuazyjnego" i odkrywa tu na każdym kroku cuda i niespodzianki, o których istnieniu nigdy nie słyszała.

Podobno film był reżyserowany przy pomocy ludzi, którzy mniej więcej znali rzeczywistość sowiecką i coś niecoś widzieli o stopniu uświadomienia obywatela sowieckiego co do ludzi i rzeczy, znajdujących się poza obrębem sowieckiego muru chińskiego. Słowem, film był *lekką satyrą właśnie na ów mur chiński*, zresztą bez żadnych tendencji politycznych, nie był też uważany przez nikogo za film propagandowy, tylko za to, czem był w istocie, t. j. za przeciętnie dobrą komedję filmową.

Tak jednak było jeszcze w tym dawnym i obecnie zapomnianym okresie, gdy o Rosji Sowieckiej i o bolszewikach można było jeszcze mówić w Londynie — prawdę. Po zawarciu paktu sojuszniczego między Anglją a Rosją sowiecką, stosunki zmieniły się. Na skutek interwencji towarzysza Majskiego, ambasadora sowieckiego w Londynie, *zakazano dalszego wyświetlania filmu „Ninoczka"*.

Greta Garbo może być dumna, że zaawansowała do roli działaczek, biorących aktywny udział w imprezach antybolszewickich, grożących powikłaniami międzynarodowemi! Na miejsce „Ninoczki" wkroczył triumfalnie „Aleksander Niewski", propagandystyczny film sowiecki, którego walczy bohater przeciwko niemieckiemu zakonowi krzyżackiemu. Film przedstawia krzyżaków, jako siepaczy, który wydziera matkom ich dzieci z ramion i rzuca ją do pieców, zamiast opału!

Akcja tego filmu sowieckiego rozgrywa się wprawdzie w wieku 13-tym, lecz tendencja jest tak przejrzysta, że wspaniale nadaje się dla celów współczesnej propagandy angielsko-sowieckiej. W filmie owym nie chodzi bowiem specjalnie o krzyżaków, ani też o wiek 13-ty, lecz o Niemców, a miłość i Anglików i bolszewików rosyjskich do Niemców jest obecnie tak samo jednaka, jak jednakie są metody propagandy angielskiej i sowieckiej: dla jednej i drugiej prawda stoi na ostatniem miejscu!

W humorystycznej tej historji tkwi jednak *element tragizmu*. Oto dowodzi to, że metropolja Wielkiej Brytanji staje się terenem propagandy bolszewickiej, uprawianej nawet nie pod kątem obecnej wojny niemiecko-sowieckiej, lecz wogóle, jako *propaganda przeciw zachodowi chrześcijańskiemu*. Film bowiem „Aleksander Niewski" nakręcony był w roku 1938 i jego tendencją jest wogóle obrona Rosji przed wpływami zachodu.

Dziś i bolszewicy rosyjscy i imperjaliści angielscy łączą się razem w propagandzie — przeciw Europie, tej samej Europie, którą zamierzał zdobyć dla siebie bolszewizm rosyjski, a którą stracił imperjalizm angielski.

Jak daleko zaś doszło w tej kolaboracji duchowej, jak daleko psychika bankiera z Wall Street zbliżyła się do psychiki bolszewika z Penzy czy Kazania, świadczy o tem ten maluczki, lecz jednak charakterystyczny przykład, że obydwaj oni uważają za niewskazane i szkodliwe — krytykowanie nawet w formie najbardziej artystycznej — sowieckiego systemu wychowawczego oraz otwieranie oczu na rzeczywistość sowiecką!

Współczujemy z bywalcami kinoteatrów londyńskich. Zdaje się nam, że „Ninoczka" mimo wszystko dawała możność przyjemniejszego spędzenia dwóch godzin czasu, aniżeli „Aleksander Niewski". Nie zazdrościmy Londyńczykom, że w drodze „wymiany duchowej" w najbliższym czasie będą karmili się produktami propagandy sowieckiej. Zresztą — kto co woli. Mogą się chyba pocieszać, że wkrótce żadnej już propagandy sowieckiej nie będzie, ponieważ nie będzie komu propagandy tej prowadzić.

Numer czy nazwisko?

Z dziejów rozwoju nazwisk ludzkich.

Kraków, w sierpniu.

Najstarszym bezwątpienia pomnikiem myśli ludzkiej jest imię w najszerszem tego słowa znaczeniu. Od chwili, kiedy ludzie zjawili się na globie ziemskim, od chwili, kiedy mieli do wyrażenia jakiekolwiek uczucia i myśli, **musieli dawać sobie imiona i nazwiska, względnie nazwy różnego rodzaju.**

Trudno dociec, względnie trudno udowodnić dzisiaj, jakich nazwisk czy imion używali ludzie w czasach najdawniejszych, gdyż z tych epok nie posiadamy żadnych dokumentów pisanych. Należy jednak przypuszczać, że tak jak przez wszystkie wieki, tak i wtedy musiano określać ludzi przy pomocy przezwisk, przydomków wziętych z ich właściwości fizycznych, duchowych, ich wyglądu, ich zalet lub wad. Przecież i dzisiaj wśród ludu, a dawniej wśród szlachty, przydomki tego rodzaju były częste i należą bezwątpienia do najstarszych, bo najłatwiej uchwytnych i najlepiej dających się zapamiętać.

W miarę postępu cywilizacji, w miarę wyrabiania się choćby tylko w skromnej mierze sztuki pisania, **nazwiska czy imiona przyjmować zaczęły pewne określone, tradycyjne formy.** Jeżeli chodzi o Europę i kraje, w których cywilizacja chrześcijańska objęła kierownictwo, to oczywiście

chrystjanizm odegrał tutaj decydującą rolę,

narzucając narodom imiona świętych, branych przy chrzcie za patronów dziecka.

Przyjrzyjmy się najstarszym imionom ludzkości. Przedewszystkiem uderza nas okoliczność, że **nie są one stałe,** są wymyślane od wypadku do wypadku, są okolicznościowe. Niema wtedy mowy o nazwiskach dziedzicznych, co zresztą dzisiaj zauważyć się da jeszcze u szczepów afrykańskich, azjatyckich, australijskich i na wyspach oceanu Spokojnego i w niektórych okolicach Rosji.

Jak powiedzieliśmy, **używano wtedy nazw, określających pewne cechy:** Biały, Czarny, Czerwony, Silny, Słaby, Lew, Kruk, Niedźwiedź — oto kilka nazw czy przezwisk owych czasów, powtarzanych zresztą i w wiele wieków później. W miarę jednak rozwoju umysłowości ludzkiej pojawiają się też imiona wzięte z gwiazd, ze zjawisk natury, z miejsca zamieszkania itd. Zdarzało się też, że gdy w rodzinie było kilkoro dzieci, **określano je liczebnikami.**

Taki mniej więcej stan rzeczy panował przez wiele wieków zwyczajowo. Pierwszym człowiekiem, który zajął się dziedziną rodziny, a przez to samo imienia był

prawodawca sanskrycki Manru,

żyjący na dwanaście wieków przed nar. Chrystusa. **Wprowadził imię osobiste do prawodawstwa** i stał się w ten sposób twórcą pewnego pojęcia prawnego, jakie dzisiaj przedstawia nazwisko i imię. Nadanie imienia było wtedy **obrządkiem religijnym,** to też każde dziecko musiało otrzymać imię w dziesięć lub dwanaście dni po urodzeniu. Imię zależało od płci dziecka i fantazji rodziców. Postanawiał jednak Manru, że imię dziewczynki powinno oznaczać słodycz, dobroć, błogosławieństwo. Wobec tego, że ludność ówczesnych Indyj, dla której Manru wydał swoje przykazania, dzieliła się naówczas, podobnie zresztą dzisiaj, na kasty, więc zależnie od przynależności kastowej imiona te musiały być różne. Dlatego też imię np. bramina miało oznaczać przychylność, imię wojownika potęgę, przemysłowca bogactwo, kupca szczodrobliwość itd. Nawet kasta parjasów musiała być określana imionami.

Reforma, wprowadzona przez Manru, ma doniosłe znaczenie w wyrobieniu się imion, a następnie i nazwisk, a przedewszystkiem **odbiła się na imionach żydowskich.** Te ostatnie odpowiadały swym podziałem owym kastom hinduskim. **Wszystkie bowiem imiona żydowskie oznaczają abstrakcje,** np. Eljasz i Joel oznaczają bóstwo, Józefat i Zefastjasz są boży, Johanan — miłosierdzie, Abraham ojca narodów, Izajasz — pomoc Bożą, Ezechiel — moc itd. Również imiona hebrajskich kobiet były tworzone na wzór hinduskich: Hadassa oznaczało myrt, Samara — drzewo, Rachel — owcę itd.

W dziejach rozwoju imion i nazwisk odegrała Grecja, dzięki swej wysokiej kulturze, wielką rolę. Angielski filolog Pape, który zebrał wszystkie imiona greckie,

naliczył ich aż 27.000!

Dzielą się one na kilka kategoryj, n. p. imiona, oznaczające pewne rzeczy: Hippos — koń, Koraks — kruk, Elpis — nadzieja, a dalej na kategorję, pochodzącą od poprzedniej i polegającą na urobieniu tamtej, np. Hippiasz — pochodzący od Hippos, wkońcu trzecią kategorję stanowią wyrazy złożone, jak np. Diogenes, tj. syn Jowisza, Philippos — miłujący konia itd.

Ale zjawiają się w Grecji również imiona, oznaczające pewne zalety ciała i duszy: Melas — czarny, Polibios — długowieczny, Ksantos — jasnowłosy, Alceusz — silny itd. Inne znowu urobione są od pewnych zajęć i godności, jak np. Anaxagoras tj. król krasomówstwa, Agezylaus — dowódca ludu, Krytias — sędzia itd. Dzisiaj ogólnie znane imiona czy nazwiska zatraciły swe pierwotne znaczenie: Epaminondas znaczy obrońca, Pyrrhus i Pyrrha znaczy pszenica, Homer — zbieracz, Dafne — laur itd.

W Grecji zaczął się w pewnej chwili wyrabiać

zwyczaj dodawania do imienia również imienia ojca.

I tak np. w Iliadzie występuje Ajaks, jako syn Oila, Hektor, jako syn Priama itd. Ten zwyczaj, który zauważymy w wielu innych społecznościach, jest bardzo chacharakterystyczny i nieraz zaprowadzi do tworzenia nazwisk patronomicznych, tj. urobionych od imienia ojca. **Takie nazwiska znajdujemy często w Polsce, lecz również na Rusi:** Adamowicz, syn Adama, Aleksandrowicz, syn Aleksandra, Rurykowicz, syn Ruryka itd.

Inne stosunki nieco wyrobiły się w drugiej kolebce kultury obecnej Europy — Rzymie i całej Italji. **Tam noszono zazwyczaj najprzód tylko jedno jedyne imię** np. Romulus, Remus, co trwało aż do końca panowania królów. Później, od początku istnienia rzeczypospolitej noszono **dwa imiona np. Tullus Hostilius, Tarquinius Superbus, Metius Suffetius** i t. d. Wkońcu w czasie pełnego rozwoju społeczeństwa używano aż **trzech imion,** które przysługiwały wolnemu obywatelowi „civis" rzymskiemu. Dziecko otrzymywało dziewiątego dnia po urodzeniu te imiona, wybierał je ojciec. Te trójczęściowe rzymskie imiona, to np. Marcus Tullius Cicero, Caius Julius Caesar i t. d. składały się z „praenomen" — imienia Marcus, z nazwiska — „nomen" Tullius i przydomku — Cicero. Właściwem nazwiskiem rodziny rzymskiej było owo „nomen" t. j. np. Tullius lub Julius. Nazwisko to określało przynależność do rodu juljańskiego.

Podobna instytucja panowała w dawnej Polsce,

gdzie również szlachta używała imienia np. Janusz, jako nazwiska rodu np. Grzymała, a jako nazwiska właściwego np. Siedlecki. Ród taki zwał się u Rzymian „gens", a nazwisko odnośne „nomen gentile". Kończyło się ono zwykle na „ius", i przypominało pochodzenie rodu, natomiast nazwisko rodziny czyli cognomen oznaczało gałąź rodu więc np. Caesar, Cicero i t. d.

Imion rzymskich było naogół bardzo niewiele, bo coś około 30. **Niewolnicy nie posiadali w starożytnym Rzymie żadnych nazwisk a tylko imiona.** Natomiast wyzwoleńcy czyli tak zwani „libertini" otrzymywali jeszcze drugie nazwisko, które nieraz zapożyczali od imienia swego dawnego pana, wyzwoleńcy zaś pochodzący z miast, brali te nazwiska z nazwy miasta, w którem mieszkali.

Kobiety rzymskie nie posiadały pod względem imienia i nazwiska tych samych praw co mężczyźni. Gdy Rzymianka była panną, znajdowała się pod opieką ojca i takież stanowisko zajmowała jako żona, wkońcu ustępowała miejsca pełnoletniemu synowi. Dlatego też **Rzymianki używały tylko imienia rodowego,** kończącego się na „ia", np. Cornelia, Tullia, Julia i t. d. To swoje imię zachowywały też po wyjściu zamąż.

Ogromne zmiany zaszły w tej dziedzinie z chwilą przyjęcia chrześcijaństwa przez większość ludów europejskich.

Męczennicy, święci, którzy poświęcili życie dla swej wiary pozostawili swoje nazwiska, czy imiona, jako ogólnie używane imiona i odtąd każdy człowiek takiem imieniem został nazywany, zyskując w ten sposób swego świętego patrona. W ten sposób nazwiska czy przezwiska świętych, jakiegokolwiek byłyby pochodzenia zyskiwały charakter imion stałych.

Najwcześniej ze wszystkich krajów ustalił się dzisiejszy system nazwiskowy **we Włoszech,** bo już spotykamy go w dziesiątym wieku. Używano tam wtedy zarówno imion jak nazwisk w dzisiejszej formie.

Oczywiście, że rozwój nazwiska i pierwsze próby wprowadzenia go w praktykę spotykamy już wcześniej, ale tylko u wybitnych osobistości, wysoko postawionych i dbających o pozory. Tak np. w dynastji Pepinów imię to ciągle się powtarza: jeden za drugim występują tam Pepin de Lauden, zm. 649, Pepin Heristalski, zm. 714, Pepin Krótki, zm. 778, przez co imię Pepin stawało się niejako synonimem rodziny, chociaż inni członkowie rodziny tej używali innych imion, np. Karol, Karloman, itd. Nieraz stawały się przezwiska źródłem powstania nazwiska: np. przydomek Kapet od „caput" głowa, pochodzący od przezwiska „wielka głowa" „grosse tete", stał się początkiem nazwiska Kapetyngów.

Dalszym etapem powstawania nazwisk był fakt rozdania ziemi w dwunastym wieku i przybieranie od niej nazwisk. — Oczywiście, że dotyczyło to jedynie szlachty, jeźli zaś chodzi o mieszczaństwo, to zawdzięcza ono swe nazwiska **emancypacji miast,** a przedewszystkiem różnym przezwiskom nieraz też nazwom terenowym.

Wszystkie te przejawy życia **nie dotyczyły dwóch stanów: chłopów i żydów.** — Pierwsi posiadali pierwotnie **tylko imiona,** powoli zaś otrzymywali **przezwiska,** które z czasem dopiero przekształciły się na nazwiska i to dosyć późno, np. w Polsce od połowy piętnastego wieku.

To samo w pewnej części odnosi się do żydów, którzy rządzili się staremi zwyczajami, **nosząc tylko imię.** Zasadniczo zmieniły się te stosunki z chwilą emancypacji tak chłopów, jak żydów, kiedy oba te stany musiały przybrać nazwiska. Jeżeli chodzi o nazwiska żydowskie, to **powstawały one dopiero w końcu osiemnastego wieku,** jeżeli chodzi o Polskę, gdy rządy austrjacki, pruski i rosyjski wymagały, aby każdy żyd posiadał swoje określone nazwisko.

Jeżeli idzie o Polskę, to panowała w niej, w warstawie szlacheckiej, cecha charakterystyczna w zakresie nazwisk, jak o tem wspomnieliśmy poprzednio. Chodzi o to, **że większość nazwisk szlacheckich obejmowało również imię rodu, z którego wywodziła się dana rodzina.** Były to więc rody Grzymałów, Bończów, Sulimów, Jelitów itd.

Jeżeli weźmiemy pod uwagę imiona starosłowiańskie, to dzielą się one na pewne kategorje zależnie od końcówek: bór, gniew, mił, bóg, itd. np. Lutobor, Racibor, Wszebor lub Jarogniew, Dobrogniew, Zbigniew, na mił: Bogumił, Ludomił, na bóg: Daćbóg, itd. Ciekawem zjawiskiem w Polsce, ale też i w innych krajch, było to, że

nazwiska zmieniały się często, zależnie od posiadanej własności.

Dopiero w siedemnastym wieku ustalają się mniej więcej nazwiska, przechodząc w tej samej formie również na synów. Podobne stosunki panowały we Francji, gdzie znowu istniał u szlachty **zwyczaj przyjmowania kilku nazwisk** do posiadanych dóbr, przez co dochodziło do niezwykle skomplikowanych formacyj nazwiskowych.

Nie omawiając szczegółowiej historji nazwisk na Wschodzie, powiemy tylko, że i tam imiona i nazwiska dopiero od pewnego czasu, pod wpływem kultury europejskiej przybrały pewne cechy lub też pewne abstrakcyjne rzeczy. Tak np. wybiera zawsze każdorazowy cesarz japoński imię, pod którem zamierza rządzić. Imiona te, również u osób niepanujących, oznaczają jakieś zalety duszy, pojęcia oderwane, lub nazwy kwiatów itd. Jak widać z tego krótkiego przeglądu, powstanie nazwiska jest niezwykle skomplikowane i potrzeba było wielu tysięcy lat, aby wyrobiły się stosunki dzisiaj w tej dziedzinie panujące.

K. Ł.

Zagórze

Nowe uprawnienia gminy Zagórze.

Na zarządzenie Prezydenta Rejencji Rządowej w Kattowitz (Regierungsprasident) z dnia 10 lipca 1941, obwieszczonego w Dz. ustaw z dnia 26 lipca br., gmina Zagórze otrzymała uprawnienia policji miejscowej. Według tego rozporządzenia komisarz urzędowy gminy Zagórze ustanowiony został miejscowym zarządcą policji. Dlatego też będzie on używał w nagłówku określenia „Komisarz Miejscowy Zarządca Policji".

Kompetencja miejscowej władzy stosuje się według określeń załącznika do rozporządzenia z dnia 31 marca 1939 r. Jedynie ogranicza się ona w niektórych zadaniach miejscowej policji, które nie są zastrzeżone Prezydentowi policji w Sosnowitz.

Te przekazane zadania policyjne podlegają właściwym ograniczeniom zachodzącym między państwową a gminną policją i rozciągają się na następujące obwody: 1) policji budowlanej, 2) policji polnej i leśnej, 3) policji ochrony przyrody, 4) policji ogniowej, nie sięgającej do zakresu policji budowlanej i przeciwpożarowej, 5) policji przemysłowej, z wyjątkiem zadań, które są przekazane miejscowym władzom policyjnym na zasadzie odpowiednich paragrafów, rozporządzeń i uprawnień, 6) policji zdrowia, 7) policji weterynarji, 8) policji gospodarczej, 9) policji targowej, 10) policji uboju bydła i kontroli mięsa, jeżeli w obrębie danej gminy jest przymus uboju, 11) policji drogowej względnie utrzymania dróg, oświetlenia i oczyszczenia, 12) policji polowej, z wyjątkiem określeń o udzielaniu i odbieraniu pozwoleń na polowanie według paragrafu 22—27 dot. prawa o polowaniu, 13) policji mieszkaniowej, 14) policji nad bezdomnymi, 15) policji szkolnej, 16) uprawnienia, które zostały przekazane miejscowym władzom policyjnym przez prawo oświatowe, a w szczególności przez prawo Izby Oświatowej z dnia 22 sierpnia 1933 i prawo o urządzeniach kancelaryj prawnych z dnia 4 lipca 33, wraz z wydanemi określeniami wykonania, 17) niektórych zadań, które będą przekazywane przez Ministerstwa spraw zagranicznych.

Grodziec

Przydział paszy dla krów.

Na każdą dojną krowę zostało przydzielone 6.6 kg. paszy miesięcznie. Pasze te otrzymają za kartami nabycia ci właściciele krów, którzy oddają mleko do miejscowej mleczarni. Paszę można wykupić u V. Flaka, Grodziec, Mittelstrasse 43 i u. J. Jendrusika, Grodziec, Solvaystrasse 3.

WYPADEK W KAMIENIOŁOMACH. W jednym z okolicznych kamieniołomów zdarzył się wypadek, któremu uległ stały mieszkaniec Grodźca, Katolik. Na zajętego pracą Katolika oberwała się w pewnym momencie skarpa, wskutek czego doznał on potłuczenia nogi. Pierwszej pomocy udzielił nieszczęśliwemu miejscowy lekarz.

Okradzionków etaoin shrdlu cmwfy

NIESZCZĘŚLIWY WYPADEK PODCZAS KĄPIELI. W Okradzionkowie zdarzył się ostatnio nieszczęśliwy wypadek, który omal, że nie skończył się śmiercią niejakiego Kazimierza S. Nieszczęśliwy skacząc ze znacznej wysokości do wody, uderzył głową o wystający pień i doznał ciężkiego okaleczenia. Pierwszej pomocy udzielono mu na miejscu.

Czy pan o tem słyszał?

Uzyskała doktorat, mając lat 78.

(St.) Z Nowego Jorku donoszą, że miss Isabella Barnes Haggett, mająca 78 lat, uzyskała na uniwersytecie Jerzego Washingtona doktorat filozofji z zakresu literatury.

Miss Haggett rozpoczęła studja przed ośmiu laty. Z początku przyzwyczajenie się do trybu życia uniwersyteckiego przychodziło jej z wielką trudnością. Obecnie zamierza zdać egzamin profesorski, a potem poświęci się badaniu historji Europy współczesnej.

Trojaczki.

(St.) Żona artylerzysty Stefano Carnevali, mieszkająca w Stresa, we Włoszech, powiła w tych dniach trzech chłopców. Matka i dzieci cieszą się najlepszem zdrowiem. Komendantka miejscowej kobiecej organizacji faszystowskiej udała się do szczęśliwej matki, by wyrazić jej życzenia i złożyć upominki.

Pies przyniósł mu szczęście.

(St.) Pewien podróżny, jadący pociągiem z Medjolanu do Luino, obserwował pięknego psa, znajdującego się w tym samym przedziale. W pewnej chwili podróżny, jakgdyby oświecony jakiemś przeczuciem, zanotował sobie numer, jaki pies miał na swej obroży.

Po przyjeździe do miasta, podróżny udał się natychmiast do banku loteryjnego i postawił większą kwotę na zanotowany numer. Dziwnym zbiegiem okoliczności podróżny wygrał na ten numer poważną kwotę 23 375 lirów.

Naczelny redaktor: L. K. Kalacher. Redaktor odpow.: G. Aurel Machura. Redakcja: Sosnowitz, Myslowitzer Strasse 6a, Postschliessfach 198, Telefon: 625-78. Administracja: Ernst Kublow, Sosnowitz O/S., Hauptstrasse 15, telefon 624-63. Oddziały: Sosnowitz, Hauptstr. 14, tel. 624-63; Bendsburg, Kattowitzer Strasse 16, tel. 716-79; Dombrowa, Rathausstr. 2; Warthenau, Adolf-Hitler-Str. 3, tel. 105.